



WIĘLCY LUDZIE KOŚCIOŁA

Małgorzata Dziedzic
Stanisław Dziedzic

ARCYBISKUP JÓZEF BILCZEWSKI

Wydawnictwo WAM
Kraków 2012

Polecamy:

ks. Mirosław Pacuszkiewicz SJ: ANDRZEJ BOBOLA
 Dariusz Kowalczyk SJ: KARL RAHNER
 Tadeusz Sierotowicz: MIKOŁAJ KOPERNIK
 ks. Waldemar Turek: TERTULIAN
 Marek Ingłot SJ: JAKUB WUJEK
 Marek Ingłot SJ: KAROL ANTONIEWICZ
 Sławomir Bralewski: KONSTANTYN WIELKI
 Henryk Pietras SJ: ORYGENES
 Tadeusz Zychiewicz: IGNACY LOYOLA
 Anna Pener: JAN HUS
 Marek Sokółowski SJ: KLAUDIUSZ LA COLOMBIÈRE
 Anna Pobóg-Lenartowicz: ŚWIĘTY WOJCIECH
 Stanisław A. Sroka: KROLOWA JADWIGA
 Zdzisław Kijas OFMConv.: ŚWIĘTY BONAWENTURA
 Piotr Kostyła: KATARZYNA SIENIENSKA
 Jerzy Wołak: HENRYK VIII
 Krzysztof Homa SJ: SZAWEL Z TARSU
 Teresa Wolańska: JUSTYNIAN WIELKI
 Stanisław Grzybowski: JAN DŁUGOSZ
 Jakub Górczyca SJ: EDYTA STEIN
 ks. Kazimierz Panuś: ŚW. MARCIN Z TOURS
 Waldemar Cerań: TEODOZJUSZ WIELKI
 ks. Antoni Żurek: CEZARY Z ARLES
 Mikołaj Olszewski: TOMASZ Z AKWINU
 ks. Tomasz Jelonak: ŚWIĘTY HIERONIM
 Tadeusz Sierotowicz: GALILEUSZ
 ks. Jerzy Pałucki: AMBROŻY Z MEDIOLANU
 ks. Arkadiusz Nocor: JAN KASJAN
 Henryk Paprocki: FOCJUSZ
 Stanisław Grzybowski: MARCIN LUTER
 Marek Wójtowicz SJ: HENRI DE LUBAC
 Tomasz Dąbek OSB: ŚW. BENEDYKT Z NURSJI
 Andrzej Zajac OFMConv.: ŚWIĘTY FRANCISZEK
 Stanisław Ziemiński SJ: SUAREZ
 ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTY PATRYK
 Antoni Kiełbasa SDS: JADWIGA ŚLĄSKA
 ks. Jarosław Śtoś: JAKUB Z PARADYZA
 Czesław Drząk SJ: JAN BEZYM
 Wiesław Szymona OP: MISTRZ ECKHART
 Janusz Smółucha: GIROLAMO SAVONAROLA
 Jan Andrzej Śpież OP: ŚWIĘTY DOMINIK
 ks. Kazimierz Panuś: HENRYK LACORDAIRE
 Zygmunt Kowalczyk: KARDYNAŁ M. H. LEDÓCHOWSKI
 ks. Eligiusz Piotrowski: HANS URS VON BALTHASAR
 ks. Jan Kracik: GRZEGORZ VII
 Michał Rożek: ŚWIĘTY BRAT ALBERT
 ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTA KINGA
 Wiesław Dawidowski OSA: ŚWIĘTY AUGUSTYN
 Krzysztof Rafał Prokop: WINCENTY KADŁUBEK
 ks. Kazimierz Panuś: ŚW. LEON WIELKI
 Stanisław Cieślak SJ: ŚW. FRANCISZEK KSAWERY
 ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTY JAN VIANNEY

Andrzej Nawrocki: PELAGIUSZ
 ks. Kazimierz Panuś: ŚW. FRANCISZEK SALEZY
 Zbigniew Kadłubek: ŚW. PIOTR DAMIANI
 ks. Andrzej Witko: ŚWIĘTA FAUSTYNA
 Andrzej Babuchowski: JAN SARKANDER
 ks. Kazimierz Panuś: BŁ. ANIELA SALAWA
 ks. Norbert Widok: GRZEGORZ Z NAZJANZU
 ks. Kazimierz Panuś: PIOTR SKARGA
 Jan Poplatek SJ: ŚW. MELCHIOR GRODZIECKI
 Andrzej Babuchowski: JAN NEPOMUCEN
 ks. Antoni Żurek: STANISŁAW ZE SZCZEPANOWA
 ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTA ELŻBIETA
 Jan Andrzej Śpież OP: ŚWIĘTY WACŁAW
 Tatiana Krynicka: IZYDOR Z SEWILLI
 Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI
 Michał Rożek: KARDYNAŁ SAPIEHA
 Jan Andrzej Śpież OP: ŚWIĘTY JACEK ODROWĄŻ
 ks. Kazimierz Panuś: PIUS XII
 Wiesław Dawidowski OSA: ŚWIĘTA RITA
 Krzysztof Rafał Prokop: KARDYNAŁ STANISŁAW HOZJUSZ
 Andrzej Babuchowski: AGNIESZKA CZESKA
 Stanisław Cieślak SJ: KARDYNAŁ ADAM KOZŁOWIECKI
 Krzysztof Rafał Prokop: ŚWIĘTA MONIKA
 Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. KAZIMIERZ JAGIELŁONCZYK
 ks. Piotr Karpiński: KARDYNAŁ JOHN HENRY NEWMAN
 Stanisław i Małgorzata Dziedzic: OJCIEC SERAFIN KASZUBA
 Agnieszka Kijewska: MIKOŁAJ KUZAŃCZYK
 ks. Antoni Żurek: ŚWIĘTY BAZYLI WIELKI
 Krzysztof Rafał Prokop: JOANNA D'ARC
 ks. Kazimierz Panuś: BŁ. EDMUND BOJANOWSKI
 Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. KAROL BOROMEUSZ
 Krzysztof Rafał Prokop: ADAM NARUSZEWICZ
 Bp Andrzej Dziuba: KARD. STEFAN WYSZYŃSKI
 Stanisław Cieślak SJ: BŁ. RUPERT MAYER SJ
 Stanisław Szczur: JAN XXII
 ks. Jan Sochoń: BŁ. KS. JERZY POPIELUSZKO
 Piotr Stefaniak: BŁOGOSŁAWIONA JOLENTA
 Agnieszka Kijewska: BOECJUSZ
 Wojciech S. Magdziarz: KARDYNAŁ RICHELIEU
 Piotr Stefaniak: KONSTANCJA KSIĘŻNA HALICKA
 Paweł Zajac OMI: ŚW. EUGENIUSZ DE MAZENOD
 s. Alina Merdas RSCJ: ŚW. MAGDALENA ZOFIA BARAT
 Piotr Stefaniak: ŚW. MAŁGORZATA WĘGIEŃSKA
 Joanna Wilkorska: JAN PAWEŁ II
 Piotr Stefaniak: BŁ. SALOMEA
 Édouard Brion: EUSTACHY VAN LIESHOUT

W przygotowaniu:

ks. Kazimierz Panuś: ŚW. JAN Z AVILI

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja

Anna Papierz

Projekt okładki

Jadwiga Mączka

ISBN 978-83-7505-915-1

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziólek SJ, prowincjał, Kraków, 22 listopada 2011 r., l.dz. 328/2011.

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Wstęp	7
Pochodzenie i młodość	11
W wadowickim gimnazjum	18
Student Wydziału Teologicznego UJ	22
Upragnione kapłaństwo	27
Wikariat w podkrakowskiej Mogile	29
Czas studiów zagranicznych	31
Wikary w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie	35
Profesor Uniwersytetu Lwowskiego	39
Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego	45
Antynomie kresowej archidiecezji	56
Kościół bliżej wiernych	65
W trosce o dobrych kapłanów	69
Opiekun zakonów	73
Wizytacje kanoniczne	82
W kręgu spraw społecznych	86
Inicjator nowych form edukacji	92
Wierny Kościołowi i Ojczyźnie	96
U progu niepodległości	107
Bilczewski – Szeptycki	114
Mecenas sztuki sakralnej	128
Schyłek pontyfikatu	133
Sługa Boży	137
Lwowska beatyfikacja	140
Święty	143
Bibliografia (wybór)	145

Wstęp

Zgoła niewiele brakowało, aby alumn krakowskiego Seminarium Duchownego Józef Biba (od 1885 r. – Bilczewski) nie dostał święceń kapłańskich. Egzaminy objęte tokiem studiów teologicznych w Uniwersytecie Jagiellońskim zdał ze znakomitymi wynikami, miał opinię niezwykle zdolnego młodzieńca, gorliwego i przykładowego, ale niewielkie nadzieje, jakie z jego osobą pokładali niektórzy seminaryjni przełożeni, związane były ze stanem zdrowia przyszłego kapłana. Jednak biskup Albin Dunajewski wierzył niezłomnie, że najzdolniejszy z tego rocznika student teologii zdoła wkrótce zaskoczyć wielu swoimi możliwościami intelektualnymi i głęboką formacją duchową, a młody jego organizm skutecznie pokona przejściowe najpewniej słabości ciała. Wątpliwości jednak potwierdziły się, gdy w kaplicy publicznej Najświętszego Serca Jezusowego, należącej do XX Jezuitów z krakowskiej Wesołej, młody „piastun Boży” święcenia kapłańskie z rąk biskupa Dunajewskiego musiał przyjmować, siedząc na krześle, a nawet podczas tej uroczystości zemdłał z powodu wyczerpania sił fizycznych.

Zaskakiwać w istocie mógł, rychło bowiem, mając zaledwie trzydzieści lat, uzyskał habilitację i europejski rozgłos naukowy. Gdy jako rektor sławnego natenczas Uniwersytetu Lwowskiego wstępował w wieku zaledwie czterdziestu lat na stolicę metropolitalną bł. Jakuba Strepy, niewielu zapewne mogło oczekiwać, że pontyfikat arcybiskupa Józefa Bilczewskiego będzie najświetniejszym ze wszystkich w dziejach tej archidiecezji, drugiej, po gnieźnieńskiej, metropolii kościelnej na ziemiach polskich.

W pół wieku po śmierci abp. J. Bilczewskiego (1973 r.) ks. Marian Rechowicz, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a od 1973 r. administrator apostolski archidiecezji lwowskiej w Lubaczowie, stwierdził, iż „utarło się twierdzić, że najgorszymi arcybiskupami bywają profesorowie”. Zaznacza przy tym, że w przypadku ks. Józefa Bilczewskiego było wprost przeciwnie, zdołał on bowiem najpełniej i znakomicie swoje akademickie doświadczenie i gruntowną wiedzę spożytkować w pełnieniu obowiązków pasterza Kościoła lwowskiego. To właśnie on poprosił wybitnego historyka i kanonistę, prof. Władysława Abrahama, swojego poprzednika w godności rektorskiej, o opracowanie dziejów tamtejszego Kościoła katolickiego. Tenże uczony – zapewne nie bez sugestii ze strony J. Bilczewskiego – napisał także monografię bł. Jakuba Strepy, która pozwoliła arcybiskupowi bliżej poznać i naśladować patrona archidiecezji lwowskiej.

Papież Pius XI powiedział o arcybiskupie Józefie Bilczewskim, że był on „jednym z najwybitniejszych biskupów swojej doby”, zaś do niego samego rzekł: „godzien jesteś złotej korony” – *Aurea coronu dignus es*. On zaś sam, stawiając w jednym z kazań wiernym pytanie: „Czego dziś i zawsze narodowi najbardziej potrzeba?”, jednoznacznie stwierdził: „Ludzi mądrych, pracowitych, a przede wszystkim – świętych nam potrzeba”¹.

Kościółowi i ojczyźnie ...

¹ Krzysztof Rafał Prokop, *Arcybiskupi haliccy i lwowscy*, Biały Dunajec – Ostróg 2010, s. 360.

Pochodzenie i młodość

Urodził się 26 kwietnia 1860 r. w Wilamowicach, jako najstarszy z dziewięciorga dzieci rodziny Franciszka Biby i Anny z domu Fajkis�.

Trzeciego dnia po urodzeniu ochrzczony został w miejscowym kościele parafialnym przez proboszcza, ks. Michała Miczka. Jego ojciec był rolnikiem i cieślą, a matka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci.

Wilamowice to niewielkie miasteczko w pobliżu Bielska-Białej, Oświęcimia i Kęt, położone nad Sołą, od czasów średniowiecza pełne kulturowych i religijnych osobliwości, odróżniających tę osadę od innych pobliskich miejscowości. Założone w połowie XIII w. przez kolonistów, najprawdopodobniej z niemieckiej Nadrenii lub Flandrii, swoją nazwę wzięły zapewne od przywódcy tych kolonistów, niejakiego Wiliama lub Wilhelma. Wieś ta, w okresie reformacji silny ośrodek kalwinizmu, przez długie wieki pozostawała własnością prywatną. W 1808 r. wilamowiczanie za kwotę 30 tys. złotych reńskich wykupili się z rąk ówczesnych właścicieli, rodziny Psarskich, a w dziesięć lat później wieś uzyskała prawa miejskie.

Wilamowice ze swoją specyfiką kulturową, religijną i etniczną w życiu najstarszego dziecka rodziny Bibów odegrały bardzo istotną rolę i znacząco wpłynęły na wybór jego drogi życiowej, na jego patriotyczną, pełną jednak tolerancji postawę i zaangażowanie kapłańskie, wreszcie pracowitość i praktyczny zmysł organizatorski. Poza rolnictwem rozwijało się tu rzemiosło, zwłaszcza tkactwo, wielu mieszkańców Wilamowic zajmowało się handlem. Dawne flandryjskie czy też niemieckie osadnictwo miało niemały wpływ na wykształcenie się tu odrębnego dialektu, obyczajów i strojów, które żywe były aż do czasów II wojny światowej, a wśród części mieszkańców, zwłaszcza starszego pokolenia, także w okresie powojennym. O silnym związku z polskością dowodził fakt, że w okresie zaborów tamtejsza młodzież akademicka wybierała na ogół studia w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W skromnym domu rodzinnym Bibów panowało niepodzielnie głębokie przywiązanie do polskości i Kościoła. Szczególną rolę w utrzymaniu tradycji rodzinnych w tym względzie spełniała matka przyszłego arcybiskupa, który stwierdzał wręcz:

„Zarzucano mi moje pochodzenie z osady niemieckiej. A przecież moja dobra matka mówiła ze mną tylko pacierz polski i jako pierwszą książkę objaśniała mi polską biblię. Kiedy wstąpiłem do gimnazjum w Wadowicach, jam, chłopczyzna dwunastoletni, wy-

pisał w rodowodzie szkolnym, że jestem narodowości polskiej. Chyba nie dla kariery”².

Bez wątpienia, w warunkach zaboru austriackiego, mimo wprowadzonej niedawno autonomii galicyjskiej, nie sposób było mówić o takich preferencjach dla ludności polskiej, a w świadomości ogółu Polaków zamieszkujących te ziemie pozostawały wciąż tak nieodległe czasy wścieklej antypolskiej polityki władz wiedeńskich, rugujących język polski z życia publicznego. Twierdzami polskości były wówczas Kościół, dom i język ojczysty.

W przypadku mieszkańców Wilamowic wspomniany już dialekt, którym posługiwano się na co dzień, był nie tylko świadectwem ich tożsamości, odrębności, ale i poczucia przynależności narodowej. Nie było zresztą zgodności, skąd przybyli koloniści, którzy założyli w głębokim średniowieczu Wilamowice.

Wywodzący się z dialektów starogermańskich (z pierwszej świadomości mieszkańców Wilamowic – z języka flamandzkiego), uległ znacznym przekształceniom i modyfikacjom.

„Zachował wszakże – stwierdza Urszula Perkowska – własną odrębność powodującą, że jest zupełnie niezrozumiały tak dla współczesnego Niemca, jak i dla Polaka. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w., czyli w okresie dzieciństwa i młodo-

² Józef Bilczewski, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. III, Lwów 1924, s. VI.

ści Józefa Bilczewskiego, językiem wilamowskim (bo jest on charakterystyczny tylko dla tej miejscowości) posługiwało się w miasteczku ponad 90% mieszkańców, a więc z pewnością również w domu rodzinnym przyszłego arcybiskupa”³.

Po „wilamowicku” mówiono głównie w domu, w szkole i urzędach, w warunkach liberalnych autonomii galicyjskiej – częściowo po polsku i niemiecku, a w kościele, obok panującej w liturgii łaciny, ważnego instrumentu uniwersalizmu katolickiego, dominował – jako język powszechny modlitwy, nauczania i codziennej posługi – język polski. Matka Józefa Biby była w tym względzie jego pierwszą nauczycielką – w nauczaniu języka polskiego, podstawowych zasad religii katolickiej i edukacji patriotycznej. Najstarszego ze swoich dzieci, którego zdolności i zapał po matczynemu odczytywała i prognozowała, najwyżej z całej dziewiątki oceniała, najwięcej mu poświęcając czasu, nie zaniedbując wszakże pozostałych dzieci.

Podobny klimat panował w zdecydowanej większości tamtejszych rodzin, skoro mieszkańcy Wilamowic, mimo tych odrębności i ówczesnych tamtejszych uwarunkowań politycznych, uważali się za Polaków. Znaczącym, choć oczywiście nie jedynym dowodem w tym względzie są własnoręczne wpisy wilamowi-

³ Urszula Perkowska, *Młodość i lata krakowskie Józefa Bilczewskiego*, [w:] *Błogosławiony Józef Bilczewski Arcybiskup Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego*, pod. red. Józefa Wołczańskiego, Kraków 2003, s. 132.

czan w kartach uniwersyteckich, w których zarówno w okresie zaborów, jak i w czasach późniejszych wszyscy oni konsekwentnie wpisywali narodowość polską i język polski nazywali językiem ojczystym.

W okresie dzieciństwa Józefa Biby posiadały Wilamowice, liczące naówczas ok. 1700 mieszkańców, zaledwie niepełną szkołę powszechną, tzw. trywialną, a więc dwuklasową, z trzyletnim programem nauczania początkowego. Kierował nią wilamowiczanie, Józef Formas, który pełnił jednocześnie obowiązki organisty. Jako że do szkoły uczęszczało wówczas ponad 200 dzieci, obok kierownika było tam jeszcze dwóch nauczycieli. Józef Biba uczęszczał do tej szkoły w latach 1868-1871. Był to czas rzeczywistego przełomu w funkcjonowaniu oświaty w zaborze austriackim. Dotychczasowy, wybitnie antypolski system nauczania uległ zmianie, bowiem Habsburgowie, w następstwie dotkliwych klęsk militarnych Austrii, zdecydowali się nadać podbitym prowincjom i narodom znaczną autonomię. Nastąpiła wówczas polonizacja szkolnictwa w tzw. Galicji, obejmująca wszystkie typy i szczeble szkół. Austriacka ustawa szkolna, wprowadzona w 1869 r., przyniosła obowiązek szkolny z nauczaniem w narodowym języku.

Wilamowicka szkoła, jako niepełna, nie stwarzała możliwości bezpośredniej kontynuacji nauki w gimnazjum, należało więc edukację kontynuować gdzie indziej celem zrealizowania czteroletniego programu szkolnego.

Jak wielokrotnie zwykł przyszyły arcybiskup opowiadać, zapewne trochę przewrotnie i żartobliwie, o dalszym wysłaniu go do szkół zadecydowała w jakiś sposób jego mała przydatność czy raczej brak bliższego zainteresowania w zakresie konkretnej, upatrzonej przez ojca profesji, w rzemiośle czy rolnictwie. Chłopca od wczesnych lat pasjonowała nauka, w szkole osiągał bez trudu znakomite wyniki, nie wykazywał przy tym, poza codziennymi powinnościami, które solidnie wypełniał na roli i w ojcowskim warstacie, zainteresowania w tym względzie.

„Niezdarność moja – stwierdzał po latach żartobliwie – ułatwiła mi naukę. Kiedy ojciec widział, że nie będzie miał ze mnie upragnionej pomocy, zdecydował: «On do niczego – niech idzie do szkoły»”⁴.

Ale ojciec dobrze wiedział, że wysiłek rodziny związany z wysłaniem pierworodnego nie pójdzie na marne – od najmłodszych lat syna dostrzegał jego zdolności i pracowitość, a przy tym konsekwencję i wytrwałość w działaniu. W roku więc szkolnym 1871/72 Józef Biba uczęszczał do ostatniej klasy szkoły powszechnej w pobliskich Kętach. Uczęszczenie do tej szkoły związane było z koniecznością codziennej (wyłączając oczywiście niedziele i święta wolne od zajęć szkolnych) uciążliwej dla jedenastoletniego chłopca kilkunastokilometrowej wędrówki, bowiem Kęty od Wilamowic dzieliła odległość sześć-

⁴ Józef Bilczewski, *Listy...*, t. III, dz. cyt., s. VIII.

ciu kilometrów. Kęty chlubiły się swoim wielkim, wyniesionym na ołtarze rodakiem – św. Janem Kantym, profesorem Uniwersytetu Krakowskiego, którego kult miał zasięg ogólnopolski i powszechny, ale w Krakowie i rodzinnych Kętach były jego główne ośrodki. Jan z Kęt czczony był nie tylko jako patron środowiska naukowego i młodzieży studiującej, ale także wielki jałmużnik. Od najwcześniejszych lat mały Józef wsłuchiwał się w opowieści o świętym Janie⁵ Kantym, przekazywane dzieciom przez rodziców, które zapewne odegrały niemałą rolę w kształtowaniu jego osobowości i systemu wartości intelektualnych oraz duchowych. Sam często wyznawał, że w jego rodzinnym domu żywy był kult tego świętego, w sposób szczególnie głęboki pielęgnowany przez matkę.

⁵ Szerzej: Stanisław Dziedzic, *Święty Szlak Almae Matris*, Kraków 2003.